



Trener Bogdan Serwiński podczas półfinałowego meczu. Z prawej Mariola Zenik.

FOT. PAP/PIR/POLUK

Pierwszy cel nie został osiągnięty

ROZMOWA. Trener muszynianek **BOGDAN SERWIŃSKI** rozżalony „niepotrzebną” porażką w półfinale Pucharu Polski

Drużyna Banku BPS Muszynianki Fakro w rozegranym piątek w Radomiu półfinale Pucharu Polski przegrała 2-3 (25-16, 21-25, 27-29, 25-23, 14-16) z Tauronem MKS Dąbrowa Górnicza. To trzecia porażka mistrzyni Polski z tym zespołem w bieżącym sezonie.

– Jest Pan jeszcze wściekły po porażce? – zapytaliśmy wczoraj trenera muszynianek Bogdana Serwińskiego.

– Powiem tak: już mi przeszkodziło, choć żal pozostał. Smutno mi, bo w trakcie meczu nie było tak, że nie mogliśmy wygrać. To była absolutnie niepotrzebna porażka. Ale prawda jest i taka, że Dąbrowa zagrała bardzo dobre zawody. Widać było, że siatkarki Tauronu były bardziej wypoczęte i niesłychanie zmotywowane. Ten Puchar im się należał (w sobotę pokonały w finale Atom Trefl Sopot – przyp.), bo były najlepsze i udowodniły to na parkiecie. Niestety, wpływ na końcowy wynik naszego meczu miały też sprawy zdrowotne. Podczas rozgrzewki dowiedziałem się, że Kinga Kasprzak ma problemy z mięśniami brzucha. Posadziłem ją na ławce, jednak w trakcie meczu musiałem ją wpuścić na parkiet. To nie była już ta zawodniczka co zwykle. Jakby tego było mało, problemy z nogą miała Ania Werblińska. Jako że było już po rozgrzewce, dwunastka meczowa była w protokole, w tym momencie nie miałem pola manewru. A dwie siatkarki siedziały na trybunach.

– Jednak pierwszy set w wygrananiu muszynianek był bardzo dobry.

– Z taką opinią bym dyskutował. To wynik był znakomity, bo rywalki były nieco prze-

straszone. To nie my zgraliśmy fantastycznie, czego bym bardzo chciał, lecz Dąbrowa w tym momencie jeszcze nie grała swojej siatkówki. Później było zupełnie inaczej.

– W drugim secie prowadziliście 20-17, ale to rywalki cieszyły się z wygranej.

– To był najważniejszy moment meczu. Dąbrowianki zdobyły sześć punktów pod rząd. To nie był jednak wynik ich znakomitej gry, ale naszych

To błędy w naszym rozegraniu spowodowały, że ataki były złe, mało skuteczne, a rywalki zdołały się odbudować

błędów. Za Rourke i Rabkę przy stanie 20-17 na parkiet wrócili Radecka z Kaczor. Zamiast wygranego seta skończyło się porażką.

– W telewizji słychać było, jak Pan krzyczy do Mileny Radeckiej: „To ja ustalam taktykę!”.

– Cóż, to prawda. To błędy w naszym rozegraniu spowodowały, że ataki były złe, mało skuteczne, a rywalki zdołały się odbudować. Dlatego przegraliśmy nie tylko seta. Ten mecz był bardzo ciekawy, stojący na wysokim poziomie. Rzadko widzi się tyle obron i tak długie wymiany. Siatkarki obu zespołów zagrały niesłychanie ambitnie i to mogło się podobać.

– W tie-breaku była szansa na zwycięstwo.

– W połowie seta prowadziliśmy 7-5. Wystarczyło zagrać

spokojnie, inaczej rozegrać piłkę, a na przerwie byłoby 8-5. Tymczasem znów podaliśmy rękę rywalkom i to one prowadziły 8-7. Później mecz toczył się punkt za punkt, a w końcówce Dąbrowa wykorzystała nasze potknięcia i cieszyła się ze zwycięstwa.

– Po przegranej widać było nie tylko smutek, ale i złość na twarzy Pana, współpracowników i zawodniczek. Telewizja pokazała Pana wymianę zdań z Radecką.

– Nie mogło być inaczej, bo każda porażka boli. Pierwszy cel tego sezonu, czyli obrona Pucharu Polski, jest za nami, i to bez głównego trofeum. A co do „telewizyjnej” dyskusji, to Milena, która też była bardzo podenerwowana, chciała rozmawiać o meczu, w tym momencie. Ja stwierdziłem, że omówimy mecz w szatni. Po turnieju w Radomiu spotkał się na treningu w niedziele. Było trochę zajęć i długa rozmowa z zawodniczkami.

– Już w najbliższy czwartek kolejny mecz – w ćwierćfinale Ligi Mistrzyń. Tym razem rywalem będzie RC Cannes.

– Los przydzielił nam bardzo trudnego przeciwnika, to najwyższa europejska półka. Warto przypomnieć, że w fazie grupowej francuski zespół nie przegrał żadnego meczu. W drużynie występuje Tina Lipicer, która grała również w Muszyniance. To bardzo trudny rywal, ale można go ograć. Jak to zrobić? Recepta jest niby prosta, trzeba zneutralizować ich środkowe, czyli wspomnianą zawodniczkę oraz Spasojević. Jeśli się to uda, wtedy sukces jest możliwy.

Rozmawiał (KOW)

sport@dziennik.krakow.pl